



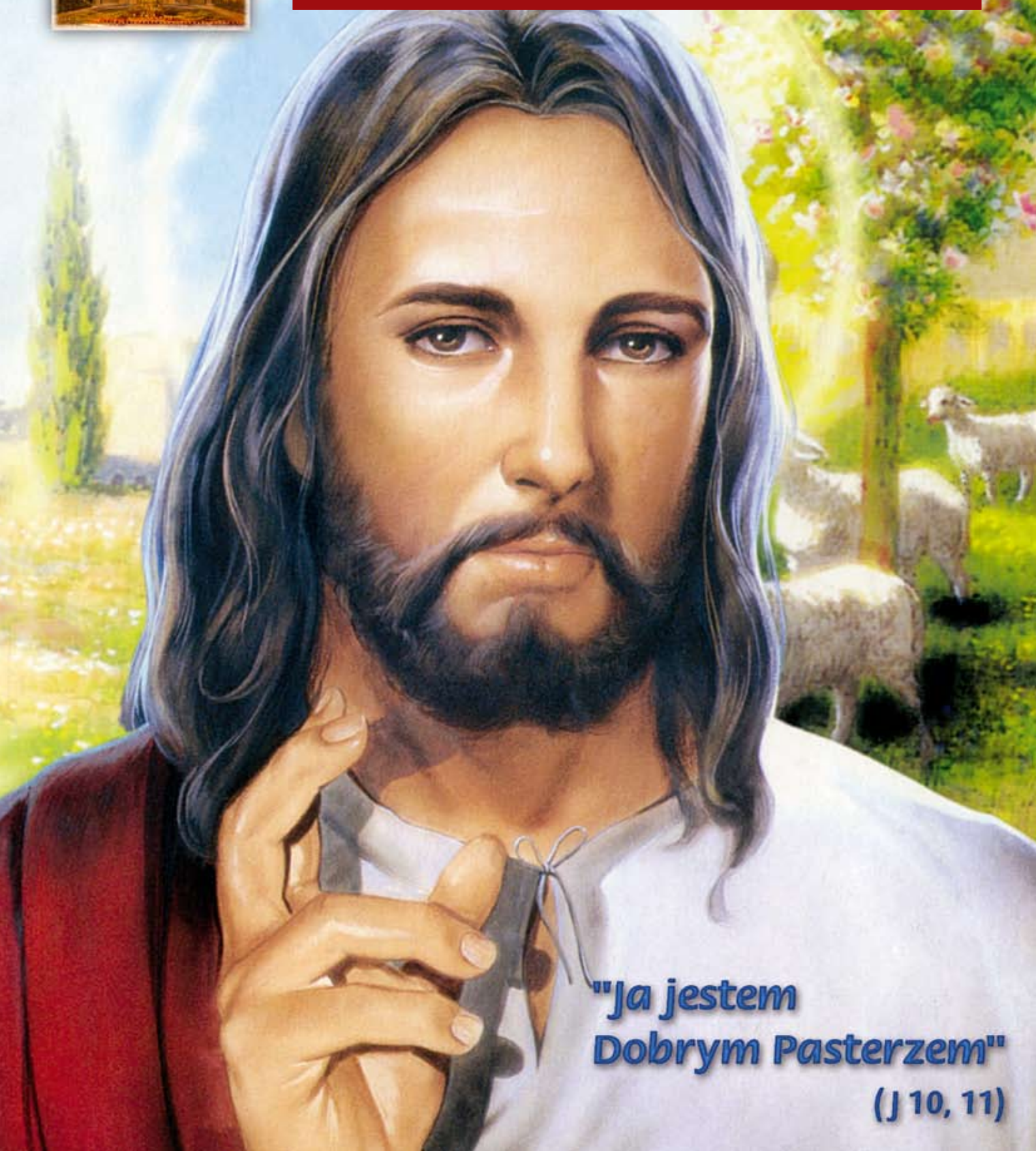
ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 138

KWIECIEŃ 2009

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



**"Ja jestem
Dobrym Pasterzem"**

(J 10, 11)

Słowo naszego Ks. Proboszcza

Chrystus Zmartwychwstały – nasza nadzieja

W Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego podążamy za Marią Magdaleną, za Apostołami Piotrem i Janem do pustego grobu, aby szukać w nim znaków Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Czytając ewangeliczne opowiadanie, opisujące paschalne wydarzenia, zwracamy uwagę na pusty grób, na płótna, w które zawinięte było ciało Zbawiciela. Całun i chusta pozostały nienaruszone. Ten znak zrobił wielkie wrażenie na św. Janie. Pismo mówi, że *ujrzał i uwierzył*. Dopiero wtedy do jego serca dotarła prawda o zmartwychwstaniu. Jezus zapowiadał ją Apostołom, ale oni, zapatrzeni w swoje własne problemy, nie byli w stanie jej usłyszeć. Teraz jednak zapowiedź zmartwychwstania, dopełniona znakiem pustego grobu, stała się dla uczniów nadzieją na nowe życie.

Pierwszym świadkiem zwycięstwa nad śmiercią – Marii Magdalenie, Piotrowi i Janowi – dane było doświadczyć tej niepojętej radości, ponieważ wyszli o świcie ze swoich domów i pobiegli do grobu Pana. To jest wskazówką dla nas wszystkich: aby spotkać Żywego Mesjasza, trzeba wyjść ze swojego świata, trzeba przekroczyć ludzki horyzont postrzegania siebie, innych ludzi, a przede wszystkim samego Boga. Znamienne wydają się być słowa, jakie zmartwychwstały Jezus skierował do Marii Magdaleny. Kiedy ta zboląła niewiasta odkryła, że Jezus – Nauczyciel żyje, chciała się nacieszyć upragnionym spotkaniem. Tymczasem Jezus powiedział do niej: *Nie zatrzymuj Mnie, ale idź do moich braci*. Zmartwychwstanie Chrystusa nie było więc początkiem czasu wytchnienia, ale stawało się dla uczniów impulsem do zgłębiania misterium nowego życia.

Podobnym dynamizmem napełnione są wszystkie spotkania

Chrystusa z uczniami, jakie miały miejsce między Zmartwychwstaniem a Wniebowstąpieniem. Jezus przychodzi, mimo drzwi zamkniętych, daje się rozpoznać, umacnia wiarę apostołów. Przekazuje pokój, a nade wszystko objawia wielkie miłosierdzie Boga, kiedy mówi: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Ten dynamizm spotkań ze Zmartwychwstałym będzie obejmował jeszcze więcej ludzi po Zesłaniu Ducha Świętego i będzie trwał przez wszystkie wieki, a nadprzyrodzona moc Królestwa Bożego będzie przenikać cały Kościół. Najpełniej wyrazi to święty Paweł apostoł, radząc wiernym gminy w Kolosach: *Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus*.

Musimy często przypominać sobie tę prawdę, ponieważ ciągle wokół nas jest niemało błędnego przekonania, że chrześcijaństwo jest religią jakiejś stagnacji, a jego celem jest zapewnienie naszemu życiu błędnego spokoju i to tu, na ziemi. Zapewne wiele osób chciałoby, tak jak Maria Magdalena, znaleźć w serdecznej relacji z Jezusem ukojenie swoich trosk i kłopotów. Ale On rozwiewa te nadzieje, mówiąc: *Nie zatrzymuj Mnie*. Nie wolno zatrzymywać Chrystusa na poziomie swoich pragnień. Nie wolno zawłaszczyć Go dla swoich planów na życie. Nie wolno dopasowywać Ewangelii do swoich marzeń. Trzeba iść dalej! Trzeba szukać tego, co w górze. Ziarno musi umrzeć, aby wydać owoc.

Trudne to wyzwania. Nic dziwnego, że drażnią one niejednego człowieka. Wielu współczesnych



**Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz**

ludzi toczy spór z Kościołem. Chcą tu, na ziemi, pobudować swoje domy, a Ewangelia przypomina, że są to tylko namioty pielgrzymów. Prawdziwe mieszkania czekają na nas w domu Ojca. Taka jest prawda tych radosnych świąt. Taka jest chrześcijańska nadzieja. Kiedy w tej perspektywie spojrzysz się na ludzką egzystencję, to wiele jej problemów można dostrzec w innym świetle. Bez tego spojrzenia w świetle prawdy o domu Ojca, niezrozumiałe jest to, czego uczą Kościoły. Dlatego niektórzy wręcz zarzucają Kościołowi zacyfanie, ponieważ nie rozumieją, że Kościół nie może zrezygnować z głoszenia prawdy o krzyżu i zmartwychwstaniu. Prawdziwi chrześcijanie to ludzie, którzy nie lękają się krzyża, bo wiedzą, że jest on przedsiódkiem zmartwychwstania. Kościół zaś woła niezmiennie do wszystkich ludzi na całym świecie: *Nie lękajcie się! Nie lękajcie się, bracia i siostry, przyjąc Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego oraz Jego przykazań. On nie zabiera człowiekowi wolności, szczęścia i nadziei. On jest Prawdą, Drogą i życiem. On, obecny w Kościele, broni naszej godności. On nadaje sens naszemu życiu i przywraca nadzieję.*

Pielgrzymka maturzystów Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę

„Wytrwaj w modlitwie. - Wytrwaj, choćby twój wysiłek wydawał się daremny. - Modlitwa jest zawsze owocna”.

Dnia 13 marca 2009 roku odbyła się pielgrzymka tegorocznych maturzystów Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. W pielgrzymce tej uczestniczyły dwie bielawskie szkoły: Zespół Szkół wraz z ks. Krzysztofem Magdziarzem i Liceum Ogólnokształcące wraz z ks. Julianem Nastałkiem i dwoma nauczycielami wychowania fizycznego.

Do pielgrzymki zachęcał w swoim liście Biskup Świdnicki Ignacy Dec: „To właśnie w domu naszej wspólnej Matki i Królowej, u stóp Jej cudownego wizerunku będziemy się modlić w intencji tegorocznych maturzystów: przede wszystkim o pomyślny przebieg próby, jaka przed Wami stoi, a także o światło Ducha Świętego dla właściwego, tzn. zgodnego z wolą Bożą, wyboru dalszej drogi życiowej”.

Nasza szkoła (Liceum Ogólnokształcące) wyjechała o 6 rano. W Częstochowie byliśmy już o 10.45. O 11.00 rozpoczę-

ła się Eucharystia w kaplicy Cudownego Obrazu pod przewodnictwem i z homilią J.E. Księdza Biskupa Adama Bałabucha. Kaplica była wypełniona po brzegi; trudno było dostać się na sam przód.

W kaplicy panowała cisza. Każdy z maturzystów był skupiony i rozmodlony. Mieliśmy swoje intencje, prośby, podziękowania, które kierowaliśmy w stronę Cudownego Obrazu. Po uroczystej Mszy (z której każdy z nas wychodził duchowo umocniony) udaliśmy się na konferencję w auli ojca Kordeckiego, którą prowadził ks. dr Aleksander Radecki z Wrocławia. Niektórzy z nas w tym czasie udali się na zwiedzanie Jasnej Góry (między innymi udało nam się zwiedzić Skarbiec i salę Jana Pawła II).

Po konferencji o 14.15 rozpoczęła się Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich. W rozważaniach tajemnic czynnie brał udział maturzyści z Bystrzycy Kłodzkiej. Ponad 2 tysiące maturzystów podążało drogą Jezusa, wsłuchując się w rozważania, śpiewając pieśni. Pod koniec

Drogi Krzyżowej otrzymaliśmy błogosławieństwo od Biskupa Adama. Na koniec ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia. W drogę powrotną wyruszyliśmy o 15.30.

Pielgrzymka na Jasną Górę była dla każdego z nas ważnym wydarzeniem. Stojąc u progu dorosłego życia stoimy przed trudnymi wyborami. Nie wszyscy jeszcze wiedzą, co będą robić w swym życiu. Pojechalśmy tam, by prosić o światło Ducha Świętego dla właściwego wyboru. Pojechalśmy tam także, by zawierzyć się Bogu i Matce Boskiej, by prosić o wstawiennictwo i pomyślne zdanie egzaminu dojrzałości.

Mamy nadzieję, że tegoroczna pielgrzymka zmobilizuje nas do wytrwałej pracy, której efekty zobaczymy już w maju. Płynąca prosto z serc modlitwa pozwoliła uwierzyć w nasze siły.

Na łamach „Zwiastuna” chcielibyśmy podziękować za bezpieczną podróż naszym opiekunom, a zwłaszcza księdzu Julianowi oraz cierpliwemu kierowcy. Serdeczne Bóg zapłać!

Marta

Diecezjalny Turniej Piłki Nożnej Ministrantów

W pierwszy dzień wiosny, w hali sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Strzegomiu odbył się Ministrancki Turniej Piłki Nożnej. Ponad 100 chłopców z diecezji świdnickiej walczyło o przepustki na Piłkarskie Mistrzostwa Polski LSO, które w maju odbędą się w Częstochowie. Po cichu liczyliśmy na niespodziankę jaką mogliby sprawić nasi reprezentanci, jednak były to tylko pobożne życzenia.

Lektorzy rozpoczęli z wysokiego „C” – dwie przekonywujące wygrane i dobre humory w zespole, a

przede wszystkim na twarzy naszego opiekuna. Były to jednak miłe złego początku. Kolejny mecz był o wszystko, a w zasadzie o awans do półfinału. Presja wyniku była tak wielka, że nasi zawodnicy za wszelką cenę chcieli jak najszybciej rozstrzygnąć rywalizację na swoją korzyść. W konsekwencji gra zrobiła się bardzo ofensywna do tego stopnia, że nasi rywale strzelili nam w przeciągu 10 minut sześć bramek, a my tylko jedną. Czar prysnął i trzeba było się pakować do domu. Zajęliśmy drugie miejsce w grupie, a tylko zwycięzca był promowany do dalszej gry w półfinale.

W ostatecznym rozrachunku **lektorzy z Bielawy zajęli miejsca 5-8.**

W młodszej grupie nasi ministranci, walczyli dzielnie, ale bez efektu. Dwa mecze, dwie porażki. Trzecie miejsce w grupie zawdzięczają tylko wygranej walkowerem, nad ministrantami, którzy nie dojechali na rozgrywki. Ostatecznie **ministranci z Bielawy zostali sklasyfikowani na miejscach 9-12.**

Turniej lektorów wygrała parafia pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Wałbrzychu. Turniej ministrantów wygrała parafia pw. Najświętszego Zbawiciela i MB Szkaplerznej w Strzegomiu.

MB

Zmartwychwstał Pan, niebiosą głoszą chwałę, która tak jak On dotyka nas miłością swą. Święta zmartwychwstania Pana Jezusa to piękny czas, który niesie nadzieję, że życie tu na ziemi nie kończy się, ale ma kontynuację w wieczności - właśnie w zmartwychwstaniu. Ukazuje ostateczny triumf naszego Pana i całkowitą klęskę jego przeciwników. Święty Paweł powiedział „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał próżna byłaby nasza wiara”. W Ewangelii Mateusza w rozdziale 28 wiersz 18 Jezus ukazuje się po swoim zmartwychwstaniu jedenastu uczniom w Galilei: „A Jezus przystąpiwszy rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyncie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

Jezus nie tylko zmartwychwstał, ale pozostał z nami na zawsze. Ma moc, by nas zbawić swoją łaską w świecie, gdzie walka o duszę ludzką

Droga do nieba

siłami ciemności ciągle trwa. I jest to walka o wszystko, bo stawką jest ludzkie życie. Życie, które w oczach Boga jest bardzo ciemne. Obdarzając nas zaufaniem, dał nam Pan również wolną wolę i często, dzięki naszym złym skłonnościom upadamy, ponieważ „dusza ludzka dąży do czegoś innego niż duch, a duch do czegoś innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie”. Idąc więc za tokiem rozumowania Pawła Apostoła powinniśmy wybrać drogę, którą proponuje nam duch. Drogę miłości, radości, pokoju, dobroci i wierności Bogu. Zatem zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa jest początkiem twojej drogi do nieba. Ale do tego, byś to niebo osiągnął, potrzebna jest Twoja praca nad sobą. Twoje zaparcie się siebie i pozbycie się własnego egoizmu. Musi obumrzeć w Tobie stary człowiek i musisz narodzić się na nowo jako nowe

stworzenie. Stań się jak dziecko ufające bezgranicznie Jezusowi. Tylko w ten sposób możesz być zbawiony. Nie zapomnij o tym, że Jezus Cię kocha, natomiast szatan nienawidzi i chce Twojej zguby, pokazując często piękną stronę zła, by Cię złapać w sidła grzechu, a w konsekwencji doprowadzić do śmierci.

Stań się człowiekiem duchowym, człowiekiem modlitwy. Kiedy się modlisz, spróbuj w ciszy posłuchać Jezusa, co ma Ci do powiedzenia i czyn Jego wolę. Kiedy Ci trudno, bo świat pociąga i kusi obietnicą ziemskiego szczęścia, by zaspokoić pragnienia ciała, proś o pomoc Ducha Świętego, by dał Ci rozeznanie, co jest dobre dla Ciebie a co jest złe. Pytaj często Pana, czego oczekujesz ode mnie Jezu. Odpowiedź znajdziesz w Piśmie świętym.

Barbara Jałowicz

PARAFIALNY ODDZIAŁ AKCJI KATOLICKIEJ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

przy Parafii p.w. WNMP w Bielawie

Pl. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 1, 58-260 BIELAWA

ZAPROSZENIE DO WSPÓLNEJ PRACY W RAMACH STOWARZYSZENIA

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w porozumieniu z Księdzem Proboszczem zaprasza wiernych do wspólnej pracy na rzecz Kościoła w ramach naszego Stowarzyszenia.

Akcja Katolicka jest organizacją kościelną, której celem jest pogłębianie formacji chrześcijańskiej oraz organizowanie współpracy katolików świeckich z hierarchią kościelną w prowadzeniu misji apostoelskiej Kościoła. W Polsce działała ona od 1930 roku, a jej wznowienie, po przymusowej przerwie w okresie powojennym, nastąpiło na prośbę Papieża Jana Pawła II. W roku 1993 zwrócił on uwagę polskim biskupom, że brak jest tej formy duszpasterskiej w naszej Ojczyźnie, „która kiedyś była tak żywa i przyniosła tyle wspaniałych owoców. Trzeba więc, aby na nowo ożyła”.

W nowo powstałej Diecezji Świdnickiej Biskup Ignacy Dec erygował Akcję Katolicką w listopadzie 2004 roku. Również w naszej parafii zaangażowanie Księdza Proboszcza oraz grupy wiernych dało podstawy do zawiązania Akcji Katolickiej.

„Żniwo... wielkie ale robotników mało” – stąd też naszą troską jest pozyskiwanie nowych członków. Kościół potrzebuje ludzi świeckich odważnie głoszących naukę Chrystusa nie tylko w świątyni, ale również w codziennym życiu. Zapraszamy na spotkania formacyjne naszej wspólnoty, które odbywają się w pierwsze piątki miesiąca po wieczornej Mszy świętej.

Prezes Zarządu POAK

mgr Ryszard Stelmaszczyk

Proboszcz Parafii

Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak

Koronka do Miłosierdzia Bożego

Na początku:

Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Wierzę w Boga...

Na dużych paciorkach (1 raz):

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Na małych paciorkach (10 razy):

Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Na zakończenie (3 razy):

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

W Wilnie 13 września 1935 roku s. Faustyna miała wizję anioła, który przyszedł ukarać ziemię za grzechy. Gdy zobaczyła ten znak gniewu Bożego zaczęła prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. W jednym momencie stanęła przez majestatem Trójcy Świętej i wówczas nie śmiała powtórzyć swego błagania. Ale gdy odczuła w swej duszy moc łaski Jezusa, zaczęła się modlić słowami wewnętrznie słyszanych i zobaczyła, że kara od ziemi została odsunięta. Na drugi dzień, kiedy była w kaplicy, Pan Jezus jeszcze raz przypomniał jej te słowa i dokładnie nauczył, jak należy odmawiać tę modlitwę na zwykłej częstce różańca.

W tej modlitwie ofiarujemy Bogu Ojcu: *Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, Jego*

Boską Osobowość i Jego Człowieczeństwo. Recytując słowa *najmilszego Syna Twojego* – odwołujemy się do tej miłości, jaką Bóg Ojciec darzy swego Syna, a w Nim wszystkich ludzi, a więc uciekamy się do najsilniejszego motywu, aby być przez Boga wysłuchanym.



Słowa: *dla Jego bolesnej męki* nie oznaczają odwołania się do zadośćuczynienia złożonego przez Jezusa na krzyżu, lecz - jak każda wierność literze i duchowi nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego – do miłości miłosiernej, jaką darzy nas Bóg Ojciec i Syn. Pragniemy więc, aby bolesna męka Syna Bożego nie była daremna, lecz przyniosła owoce w życiu naszym i wszystkich ludzi.

W koronce prosimy o miłosierdzie *dla nas i całego świata*. Zaimek *nas* oznacza osobę odmawiającą tę modlitwę oraz wszystkich, za których pragnie i jest obowiązana się modlić. Natomiast *cały świat* - to wszyscy ludzie żyjący na ziemi i dusze w czyśćcu cierpiące.

Pan Jezus w kilkunastu objawieniach ukazywał wartość i skuteczność tej modlitwy oraz przekazał obietnice, jakie do niej przywiązał. *Przez odmawianie tej koronki podoba Mi się dać*

wszystko, o co Mnie prosić będą (Dz. 1541) - powiedział do s. Faustyny, dodając: *jeżeli to (...) będzie zgodne z Moją wolą* (Dz. 1731). Wola Boża jest dla człowieka samym miłosierdziem, dlatego wszystko, co jest z nią niezgodne jest złe albo szkodliwe i dlatego nie może być przez najlepsze Boga udzielone. Szczególne obietnice dotyczą godziny śmierci: łaski szczęśliwej i spokojnej śmierci. Otrzymają je nie tylko ci, którzy sami tę koronkę odmawiają, ale także konający przy których inni jej słowami modlić się będą. *Kapłani* - powiedział Pan Jezus - *będą [ją] podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby grzesznik był najzatrważalszy, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego* (Dz. 687). Chociaż raz, ale w duchu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a więc w postawie ufności, pokory oraz szczerego i głębokiego żalu za grzechy. Odmawianie koronki jako zewnętrzny wyraz wewnętrznej postawy powinno odznaczać się wytrwałością, bo Pan Jezus nigdzie nie powiedział – wyjąwszy łaskę dobrej śmierci – że się będzie wysłuchanym po jednorazowym odmówieniu tej modlitwy.

Koronka – obok aktu: *Jezu, ufam Tobie* - jest najbardziej znaną modlitwą do Miłosierdzia Bożego. Tłumaczona jest nawet w narzeczach afrykańskich i odmawiana we wszystkich zakątkach świata.

W naszym kościele koronka do Miłosierdzia Bożego jest odmawiana wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu w każdy piątek o godz. 15.00. Zapraszamy do wspólnej modlitwy!

xjn

Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał... (1 Kor 15,17)

James Cameron, znany twórca kina akcji (m.in. takich filmów jak wszystkie części „Terminatora”, czy obsypanego Oscarami „Titanica”) próbuje udowodnić w swoim najnowszym filmie dokumentalnym „Zagubiony grobowiec Jezusa”, że zmartwychwstanie Jezusa nigdy nie miało miejsca. Z filmu dowiadujemy się, że grób odnaleziony w trakcie wykopalisk archeologicznych prowadzonych na przedmieściach Jerozolimy w 1980 zawiera szczątki Chrystusa i Jego domniemanej rodziny. Według twórców filmu Chrystus miał żonę, którą była Maria Magdalena, i syna Judę. Niezbitymi dowodami potwierdzającymi tezy przedstawione w dokumencie mają być przeprowadzone analizy DNA szczątków pobranych z grobowca, oraz napisy na skrzyniach zawierających kości zmarłych. Pomyślałem sobie: czyżby jednak Dan Brown w swojej książce Kod da Vinci miał rację?

Czyżby Jezus rzeczywiście miał żonę, a Jego potomkowie żyją wśród nas? Jeśli to, co pisze Brown jest prawdziwe, to może i prawdziwe są odkrycia Camerona i jego ekipy? W końcu rozsądny człowiek ery komputerów, internetu i wypraw kosmicznych musi się liczyć z nauką, a ta zdaje się przeczyć zmartwychwstaniu Jezusa. Przecież nie można polemizować z naukowymi dowodami. Przypomniałem sobie także całe zamieszanie wokół najmocniejszego – jak się do tej pory wydawało – dowodu na zmartwychwstanie Jezusa, tzw. Całunu Turyńskiego. Dla wielu ludzi wierzących jest to nie tylko dowód, ale i prawdziwa relikwia po Jezusie. Jednak w 1988 r. trzy niezależne grupy naukowców używając izotopu węgla C14 stwierdziły, że Całunu liczy sobie ok. 600 lat. Wynikałoby z tego, że

został on utkany ok. 1300 roku, a więc grubo ponad 1000 lat po śmierci Jezusa! Z tego powodu także i on nie może być dowodem zmartwychwstania. Jedynym dowodem w tych okolicznościach mógłby być jeszcze pusty grób. Jednak Ewangelie podpowiadają nam, że sami uczniowie mogli przyjść w nocy z soboty na niedzielę i wykraść ciało Jezusa (por. Mt 18,11-15).

Pomyślałem więc sobie, że wobec tak druzgocących faktów papieżowi nie pozostało nic innego jak przyznać z pokorą, że 2000 lat chrześcijaństwa były jedną wielką pomyłką i odwołać nie tylko tegoroczną Wielkanoc, ale i wszystkie kolejne święta, rozwiązać wszystkie zakony i kazać pozamykać kościoły, albo przerobić je na magazyny, targowiska lub sale koncertowe. Skoro bowiem Chrystus nie zmartwychwstał... Czuję, drogi Czytelniku, że jeśli wytrwałeś w śledzeniu tego tekstu aż do tego momentu, to zapewne wzbiera w Tobie złość i oburzenie, i myślisz sobie: cóż to za bzdury! Zgadzam się z Tobą całkowicie! Wszystkie te przykłady to stos bzdur, które pokazują dokąd prowadzi czasem nasze bezkrytyczne przyjmowanie sensacji medialnych i (pseudo)naukowych rewelacji. Nie dajmy się im omamić! Już św. Paweł pisał przecież, że jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. (1Kor 15,17). Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to naprawdę wszystko traci sens! Nie tylko nasza wiara ale także nasze relacje z bliźnimi, nasze wyrzeczenia, nasze cierpienie, a przede wszystkim nasza śmierć i nasze życie.

Po co bowiem żyć?; po co znosić jakiegokolwiek cierpienie?;

po co się starać, jeśli wszystko kończy się wraz ze śmiercią?! Co roku obchodzimy na nowo Święta Wielkanocne, by co roku przypomnieć sobie i na nowo uświadomić, że podstawą i sensem naszej wiary i naszego życia jest zmartwychwstanie Jezusa. Zmartwychwstanie, którego nie można udowodnić naukowo. Tak jak nie można naukowo udowodnić lub wytłumaczyć tylu innych spraw. Są bowiem rzeczy, których nie da się, ot tak, po prostu zweryfikować za pomocą przysłowiowego mikroskopu. One wymykają się czystej analizie naukowej. Bo jak zmierzyć i przeanalizować hart ducha i wysiłki pasjonatów, którzy z wielkim poświęceniem pną się na górskie szczyty lub zdobywają skute lodem tereny? Jak udowodnić, że miłość, która potrafi być wierna przez dziesiątki lat życia małżeńskiego, jest czymś więcej niż prostym działaniem feromonów? Jaką receptę naukową można podać, by powtórzyć „sukces” takich ludzi jak Jan Paweł II czy Matka Teresa z Kalkuty i im podobnych, ludzi którzy nie odpowiadali współczesnym trendom mody czy urody, a mimo to potrafili pociągnąć za sobą tłumy ludzi, szczególnie młodych?

Jak wytłumaczyć fakt, że od dwóch tysięcy lat tyle pokoleń ludzi nie tylko zostawiało wszystko, by iść za Chrystusem, ale gotowi byli (i ciągle są!) oddać także swoje życia za prawdę, że Jezus żyje? Dla naszej wiary ani książka Browna (której wykazano wiele manipulacji), ani film Camerona (który skrytykowali nawet niewierzący archeolodzy zarzucając mu nienaukowe interpretacje faktów), ani nawet kontrowersje wokół Całunu (którego wiek – jak się później okazało – mógł być błędnie ustalony), ani jakiegokolwiek inne rewelacje na-

ukowe czy doniesienia prasowe nie stanowią żadnego dowodu na potwierdzenie lub zaprzeczenie zmartwychwstania Jezusa. Jedynym dowodem jest doświadczenie Jego przemieniającej mocy.

Doświadczenie osobiste i doświadczenie ludzi wiary, wspólnoty Kościoła. „Jezus, ten który żyje, przemienił moje życie...; uzdrowił moje serce...; przywrócił sens

temu co robię i kim jestem...” oto prawdziwe dowody zmartwychwstania! Pomyślałem sobie więc, że dobrze, że od czasu do czasu, szczególnie przed Wielkanocą, pojawiają się takie „rewelacje” jak film „Zagubiony grobowiec Jezusa”. Dobrze, bo one na nowo pozwalają nam sobie uświadomić, że jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara...

Gdyby On nie powrócił ze śmierci do życia wszystko straciłoby sens. Może warto więc w dniach postawić sobie bardzo proste, a jednocześnie trudne pytanie: Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, czy cokolwiek zmieniło by się w moim życiu? Czy może, jak ktoś powiedział kiedyś: „jakoś i bez tego byśmy sobie poradzi...”?

ks. Julian

Obchody Wielkiego Tygodnia mają bogatą symbolikę. Wierni najczęściej gromadzą się w swoich parafiach na ceremoniach Triduum Paschalnego. Niewielu ma okazję uczestniczyć we Mszy św. Krzyżma, w której czasie biskup konsekruje krzyżmo i błogosławi oleje.

Liturgia ta odbywa się zwykle w katedrze, gdzie przed południem w Wielki Czwartek gromadzą się kapłani wraz ze swoim biskupem. Wyrażają przez to wzajemną jedność. Jeżeli wierni ze swymi pasterzami mają trudności w zgromadzeniu się w Wielki Czwartek, mogą uczestniczyć w tej ceremonii w innym dniu. Taka sytuacja zachodzi najczęściej w krajach misyjnych, gdzie diecezje obejmują swymi granicami ogromne przestrzenie. Ważne, by obrzęd błogosławienia olejów miał miejsce w czasie poprzedzającym Wielkanoc. Jeśli w Noc Paschalną sprawuje się sakramenty wtajemniczenia (chrzest i bierzmowanie), należy użyć nowego krzyżma i oleju katechumenów.

Chrześcijaństwo wiedziało od początku o posługiwaniu się oliwą w celach związanych z kultem u Greków i Rzymian. Chcąc jednak lepiej zrozumieć symbolikę tego obrzędu, warto odwołać się do jego pierwotnego znaczenia w obszarze kultury śródziemnomorskiej. Oliwa była zawsze artykułem spożywczym, ale też pielęgnowała skórę, była

MSZA KRZYŻMA W WIELKI CZWARTEK



używana do lampek oliwnych oraz jako lek dezynfekujący rany i łagodzący ból. Prawie wszystkie zastosowania oliwy w życiu świeckim mają swoje dzisiejsze odniesienie do liturgii. I tak ze względów leczniczych stała się odpowiednią materią do sakramentu namaszczenia chorych. Z tego samego powodu — grzech jest chorobą duszy — używa się oleju przy udzielaniu sakramentu chrztu, który uwalnia od grzechu. Tak jak lampa oliwna daje światło, tak również kapłani, którzy są namaszczani na swój urząd — mają być „światłością świata”. Dlatego przy ich wyświęcaniu używa się także olejów.

Liturgia zna trzy rodzaje olejów, którymi się posługuje przy sprawowaniu sakramentów oraz przy innych okazjach: olej chorych, olej katechumenów, używany przy udzielaniu sakramentu chrztu, oraz olej krzyżma. Ten ostatni jest mieszaniną naturalnej oliwy lub oleju roślinnego z wonnościami (najczęściej z balsa-

mem). Krzyżmo różni się od pozostałych olejów swoim najszerszym zastosowaniem w Kościele i jest szczególnie uroczyste poświęcane. Używane jest przy chrzcie, bierzmowaniu i przy udzielaniu święceń. Służy też do namaszczenia ołtarza i ścian kościoła.

Znaczenie poświęcenia olejów podczas Mszy św. Krzyżma w Wielki Czwartek może być lepiej zrozumiałe po odczytaniu biblijnej symboliki namaszczenia. Już w Starym Testamencie namaszczano arcykapłanów, kapłanów, proroków i królów. Ten obrzęd wiązał się od początku z oczekiwanym Mesjaszem. Wskazuje na to imię „Mesjasz”, które znaczy dosłownie — „namaszczoney”.

W każdym przypadku namaszczenia zachodzi bardzo wyraźna przemiana. Osoba czy jakiś przedmiot tracą swój dotychczasowy świecki charakter. Zostają włączone do sfery sacrum. Zaczynają pełnić inną, religijną funkcję. Warto o tym pamiętać, uczestnicząc w Wielki Czwartek we Mszy św. Krzyżma albo jednocząc się duchowo z duszpasterzami zgromadzonymi wokół biskupa w katedrze. Jesteśmy namaszczani przy chrzcie tym samym olejem, którym namaszcza się świątynię. Z jednej strony jest to powód do dumy, z drugiej do większej odpowiedzialności za tę nową godność.

xjn

Na lekcjach religii...

Jestem wnikliwym obserwatorem w szkolnym „światku”, tegoroczną maturzystką, która stojąc na korytarzu w czasie przerw przysłuchuje się rozmowom, które toczą moi szkolni koledzy (takich rozmów jest tysiące, z których łatwo wychwycić, te które są ciekawe). I od dłuższego czasu zauważyłam, że lekcje religii nie cieszą się popularnością, jak np. lekcje wychowania fizycznego. Zadaję sobie pytanie dlaczego tak się dzieje? W opinii moich kolegów\koleżanek lekcja religii to zbędna godzina w planie lekcji (tak usłyszałam na szkolnym korytarzu). Fakt potęguje, że lekcja religii odbywa się dwa razy w tygodniu (padają wtedy pytania w stylu: „Czy to aby nie głupie siedzieć dwie godziny w tygodniu na religii i tracić tak cenny czas?”).

Jest gorzej, jeśli lekcje religii przypadają na ostatnią godzinę w czwartek czy w piątek. Ludzie już wtedy żyją weekendem, imprezami, spotkaniami. Nie uznają tych lekcji za obowiązkowe i mówiąc brutalnie mają gdzieś, co na to powie ksiądz prowadzący.

Gdyby przeprowadzić sondę, ilu w naszej szkole jest uczniów uważających się za chrześcijan, prawdopodobnie wyniki wynosiłyby w granicach 80-90%. Oczywiście jest to ujęcie teoretyczne, bo jak zaobserwowałam z wypełnianiem obowiązków należących do chrześcijanina jest znacznie gorzej.

Dlaczego tak się dzieje? Co jest przyczyną tak słabej frekwencji na lekcjach religii? Stała liczba

uczniów będących na religii wynosi ok. 10 osób. Często zdarza się, że na lekcji ku zdziwieniu księdza jest 4-5 osób. To nie są tylko liczby. To jest dowód na to, że ludzi tak naprawdę nie obchodzi religia i to co na niej się dzieje. Młodzi ludzie uważają, że już wszystko wiedzą, a co gorsza dla nich nic nie jest grzechem (taki efekt daje opuszczanie religii i zupełne ignorowanie duchownego).

Moim zdaniem problem tkwi w braku fundamentu, który umożliwiłby dalszy rozwój duchowy. Uczniowie w dobie 21 wieku, toczą między sobą wyścigi w kwestiach materialnych, pomijając zupełnie sprawy duchowe (odkładają je na później lub w ogóle uważają za zbędne). Stąd bierze się problem nie chodzenia na religię. Młodzi ludzie (zwłaszcza maturzyści, którzy uważają się za ludzi dorosłych, a proszę mi uwierzyć w większości sytuacji nie zachowują się w sposób dorosły i odpowiedzialny) mają swój własny światopogląd i uważają, że nikt (zwłaszcza ksiądz) nie będzie im mówić, co mają robić. Oczywiście ich myślenie sprowadza się do absurdu, bo ksiądz nie ma za zadania zmieniać czyichś poglądów, ani też narzucać swoich. Ksiądz ma za zadanie szerzyć i głosić Słowo Boże.

Zrozumiałabym jeszcze, gdyby

na lekcjach religii odbywały się non stop kartkówki, sprawdziany, odpytywanki, gdyby był jakiś „reżim”, którego w ogóle nie ma.

Jako uczennica, która uczęszcza na religię mogę powiedzieć, że przede wszystkim jest miło i bezstresowo. Nic nie jest robione na siłę. Tematy są ciekawe i obejmują współczesne problemy młodych ludzi. Często ksiądz prowadzący korzysta z materiałów multimedialnych, co urozmaica lekcję. Z chęcią odpowiada na zadawane pytania, niekoniecznie związane z tematem lekcji. Nie sadzę, aby to była strata czasu...

Czy można z tą niechęcią walczyć? Myślę, że tak, ale to wymaga pewnego wysiłku i cierpliwości. Jest to zadanie trudne (młodzież często jest oporna), co nie znaczy, że niewykonalne. Ale gdyby tak połączyć wysiłek z intensywną modlitwą to myślę, że Jezus nie pozostałby obojętny na to wołanie. W modlitwie jest niezmierna siła.

Jak pisał św. Bernard z Clairvaux: „Modlitwa wytrwała, pokorna i gorąca bez wątplenia osiąga niebo, z którego nigdy nie powróci niewysłuchana.”

Otoczmy więc wspólnie modlitwą tych młodych ludzi, którzy stoją u progu dorosłego życia, aby nie zrezygnowali z Jezusa...

Marta

Przykry obowiązek dla gimnazjalisty...?

Niedziela. Koniec Mszy dla młodzieży. Chmara gimnazjalistów ustawia się w długą kolejkę po podpis. Przez tą chmarę dzieciaków, czasami Msze się opóźniają (ale to już sprawy czysto techniczne). W zakrystii padają znienawidzone przez owych gimnazjalistów pytania ze strony księży – przykładowo: „O czym było kazanie?” (w ostatnim czasie, kiedy byłam w zakrystii, zaczęła mnie dziewczyna, która zadała mi pytanie odnośnie kazania; odpowiedziałam z uśmiechem

na twarzy na jej pytanie, a w głosie w tym samym czasie zrodziło mi się pytanie: co Ty, dziewczyno, robiłaś na Mszy?). Cisza. Nie ma żadnej odpowiedzi, a w zamian za to jest głupi uśmiech i jakieś marne tłumaczenie, dlaczego się nie słuchało i nie uważało. Księża bezradni podpisują książeczki; innego wyjścia nie mają (gdyby tego nie robili, to wiem z własnego doświadczenia, że ci młodzi ludzie byłiby w stanie podrabiać podpisy duchownych).

Powyżej przytoczyłam sytuację, która miała miejsce w jedną z niedziel Wielkiego Postu. I to zdarzenie sprowokowało mnie do napisania artykułu czym tak naprawdę jest Msza Święta dla tych młodych ludzi, którzy już za niedługo będą przystępować do bierzmowania.

Może wyjdę od ogólnego stwierdzenia czym jest Msza Święta dla chrześcijanina. Otóż Msza jest spotkaniem z samym Bogiem. To On zaprasza nas co niedzielę do świątyni, by wspólnie świętować i modlić się wraz z innymi ludźmi. To w świątyni składamy

swoje ofiary, podziękowania i prośby. Podczas Mszy przyjmujemy do swego serca Jezusa... W rozumowaniu młodego człowieka Msza nie jest niczym innym, jak okazją do tego, by pogadać z kumplami, pośmiać się z ludzi, by trochę poprzeskadzać, powygłupiać się przez 45 minut (czasem jestem świadkiem pogaduszek, plotek, ale jakoś nigdy nie mam odwagi zwrócić tym młodym ludziom uwagi). Jest to obowiązek, jaki został im narzucony (musisz chodzić, musisz zbierać podpisy, inaczej nie przystąpisz do bierzmowania). Niby obowiązek, ale wykonywany nieco powierzchownie i „na odwal się”. Nie ma mowy o odpowiednim zachowaniu w świątyni (nie wspomnę już o szacunku do miejsca, w którym się znajdują wierni). Młodzi idą tylko dlatego, by zdobyć podpis i mieć z głowy spotkanie z księdzem na cały tydzień.

Ktoś by mógł zadać pytanie: „A gdzie są rodzice?”. Dobre pytanie. Moim zdaniem rodzice są też bezradni. Proszę sobie wyobrazić, jak rodzic bierze za rękę młodego gimnazjalistę i ciągnie go na siłę do Kościoła, twierdząc dosadnie: „Bo co sąsiedzi powiedzą, jak Cię nie zobaczą w Kościele” (to też jest niejaki problem ówczesnej rodziny). Osobiście sobie tego nie wyobrażam (ja też kiedyś byłam gimnazjalistką i wiem jak takie „ciągnięcie” do Kościoła się kończy). Młody człowiek chce sam o sobie zdecydować, a przede wszystkim chce działać sam według własnych zasadach, wbrew poglądom rodziców.

I co w takiej sytuacji ma zrobić rodzic? Oczywiście, pójść do Kościoła na Mszę i pokazać tym samym przykład, który może być jakimś pstryczkiem dla syna czy córki. Kiedy dziecko widzi co robi rodzic, to sam zaczyna go naśladować (może to bardziej odnosi się do małych dzieci, ale

myślę, że może mieć też znaczenie u tych większych). Niekiedy słyszy się: „Bo ty mamie z tatą też nie chodzisz, więc i ja nie chodzę, bo skoro wy nie musicie, to i ja też nie muszę”. Może warto zacząć chodzić całą rodziną na co tygodniową mszę? W życiu jest tak, że trzeba korzystać z każdego wyjścia z sytuacji...

A jeśli i to nie pomoże? Upór córki \ syna może być konsekwentny i długotrwały (czasem zdarza się, że młodzi ludzie robią na złość dorosłym). Wtedy pozostaje modlitwa, cierpliwość, spokój i wytrwałość, a także konsekwentne wypełnianie co niedzielnego obowiązku przez rodzica (ale nie powierzchowne wypełnianie, co jest bardzo ważne; gimnazjalista jest wyczulony na „ściemę” i wie, kiedy rodzic „odwala” obowiązek, a kiedy nie). I tylko w ten sposób można pomóc gimnazjaliście. Pamiętajmy: nigdy nic na siłę.

Marta

Felieton „Zwiastuna”

Krzyż

Śmierć Jezusa na krzyżu... Dramat ludzki Syna Bożego czy zbawienny dla ludzi zamysł Boży? Samotność Umierającego wśród kpin i szyderstw, czy świadomość ostatecznego zwycięstwa Boga nad śmiercią i szatańską złością ludzką? Dobrowolna ofiara Chrystusa, Jego zadośćuczynienie złożone Ojcu Niebieskiemu za upadek i nieprawość ludzką czy – jak niemal faryzeusze – dowód, że Jezus nie jest Synem Bożym, bo gdyby Nim był, Pan Bóg uratowałby Go. Dowód bezgranicznej miłości i przebaczenia, nawet oprawcom? Bogata możliwość interpretacji...

Gdy się czyta wspomnienia dawnych misjonarzy krzewiących chrześcijaństwo wśród ludów pogańskich, np. obu Ameryk czy Afryki, napotykamy na dyktowane niewiedzą bądź naiwnością argumenty: „E, słaby musiał być ten wasz Bóg, skoro dał się przybić do krzyża i na nim umarł. Nasz bóg nigdy nie umiera, tylko odpoczy-

wa i znowu ukazuje się na niebie. Tak mówili Inkowie, wskazując na słońce.

Nasza wiedza jest o wiele bogatsza, wiara głębsza, bardziej świadoma i racjonalna. Ofiara krzyżowa Jezusa Chrystusa, Jego zmartwychwstanie jest naszą nadzieją na zbawienie wieczne. Via dolorosa, Golgota, zmartwychwstanie były i są tematem wielu dzieł sztuki, tematem rozpraw naukowych. Zacytujmy tylko kilka zdań z komentarzy do Nowego Testamentu: „W Jezusie umierającym na krzyżu Bóg dokonuje sądu nad światem i realizuje obiecane zbawienie (...) Śmierć Jezusa, która jest nowym przymierzem między Bogiem i ludźmi oznacza, że od tej pory każdy człowiek ma w Jezusie bezpośredni dostęp do Boga”. Zapowiedział to sam Chrystus: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14, 7). I dalej: „Kto nie bierze swego krzyża i

nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godny” (J 10, 39).

Dlatego krzyż – nasz znak zbawienia – otaczamy czcią i szacunkiem. Dowód tej miłości i szacunku ujrzałem jako kilkunastoletni chłopak, na wschodzie Polski, gdy do drewnianego, przydrożnego krzyża podszedł prosty człowiek. Zdjął czapkę, przeżegnał się i ucałował ten samotnie stojący krzyż. Wzruszający widok, który mi zawsze stoi przed oczyma.

Ale nie wszędzie tak jest. Krzyż pozostał znakiem, któremu do dziś wielu ludzi się sprzeciwia. Satańscy nap. ten symbol ofiary i miłości Chrystusa wbijają w ziemię odwrotną stroną lub niszczą. Czasami znów widzimy, jak wielkim gwiazdom estrady, zawieszony niczym ozdoba albo jakiś gadżet, podskakuje na piersiach podczas występów. Brak kultury i szacunku. Są też kraje, gdzie w ogóle zabronione jest publiczne okazywanie krzyża lub czynienie tego znaku przez człowieka.

Ufajmy Chrystusowi, bo Jego krzyż jest symbolem nie tylko cierpienia i ofiary, ale i zwycięstwa.

Dostrzegacz

Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Sokolnikach

Sokolniki koło Lwowa były dużą parafią podmiejską liczącą około 4 tys. mieszkańców. Żywe były tutaj tradycje religijne i narodowe i gorąca miłość Ojczyzny – jak na całej wschodniej rubieży Polski – na Kresach.

Akcję Katolicką założyli tu ks. Władysław Smreka i ks. Czesław Tuzinkiewicz. Po nich w 1936 roku pracę z młodzieżą w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej przejął ks. Wincenty Urban (późniejszy biskup wrocławski). Przyjmując opieką nad młodzieżą rozszerzył i pogłębił dzieło swoich poprzedników wprowadzając nowe elementy duszpastersko – wychowawcze.

Członkini K.S.M.Ż w Sokolnikach, a nasza parafianka, tak wspomina pracę stowarzyszenia: ks. Wincenty Urban zabiegał głównie o rozwój ducha samodzielności młodzieży i o jej czynną postawę katolicką w życiu codziennym. Celowi temu służyły regularne prowadzone spotkania, a to tzw. kwadransy biblijne, pogadanki liturgiczne oraz ćwiczenia rekolekcyjne.

Ks. Wincenty Urban wymagał od młodzieży osobistego angażowania się w pracę – na każde spotkanie referaty były przygotowane przez młodzież na podstawie dostarczonego przez księdza materiału. Po wygłoszeniu referatu przez jego autora następowała dyskusja pod kierunkiem księdza, który też odpowiadał na



Na zdjęciu stoją od lewej:

Ks. Wincenty Urban oraz poczet sztandarowy K.S.M.M.:

Jan Białek, sztandar trzyma Kazimierz Dudek i obok Jan Kukła.

zadawane pytania przez młodzież pytania. Spotkania były połączone z modlitwą i śpiewem pieśni kościelnych i patriotycznych.

Ks. Wincenty Urban uczył młodzież pracy społecznej propagował abstynencję i oszczędności, organizował kursy zawodowe.

Latem 1937 roku Ksiądz z pomocą parafian zorganizował zjazd młodzieży ze stowarzyszeń katolickich z powiatu lwowskiego. Zjazd był znakomicie przeprowadzony i często wspominany przez uczestników.

Nasza parafianka, i uczestniczka tego zjazdu udostępniła pamiątkową fotografię z tego wydarzenia.

Duch społecznikowski wpajany młodzieży pozostał i owocował w jej dalszym Życiu i tak Kazimierz Dudek – chorąży K.S.M.M z Sokolnik po przyjeździe po wojnie do Bielawy współorganizował Ochotniczą Straż Pożarną i był jej wieloletnim komendantem.

Wspomnień wysłuchała i zapisała
Irena Zarzycka - Sochowa

Pożegnaliśmy siostrę Kazimierę

W czwartek 5 marca na cmentarzu parafialnym wspólnota zakonna, przyjaciele i wierni bielawskich parafii pożegnali siostrę Kazimierę, augustiankę.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się Mszą świętą w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, której przewodniczył i homilię wygłosił J.E. Ks. Biskup Adam Bałabuch. Następnie kondukt pogrzebowy przeszedł na cmentarz parafialny, gdzie znajduje się grobowiec zakonny sióstr augustianek.

- Siostrzo Kazimiero, chcemy dzisiaj podziękować Panu Bogu za twoje piękne życie, za świadectwo ewangelicznej miłości. (...) Dziękujemy tobie za każdy gest twojej modlitwy, za twoje duchowe wsparcie.

- Mówił ks. Robert Begierski – proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego.

Siostra Kazimiera, w świecie Jadwiga Rakszewicz, urodzona 2 sierpnia 1930 w Wilnie, nauczycielka i katechetka oddana całym sercem uczniom. Człowiek modlitwy, dała przykład pięknego znoszenia cierpienia i poddania się woli Bożej. Przez ponad 40 lat posługiwała w

domu Sióstr w Bielawie przy ul. Wolności. Siostrę Kazimierę zapamiętamy jako osobę, skromną, cichą, zawsze gdzieś na drugim planie. Bardzo często można było zobaczyć rozmodloną siostrę w prezbiterium podczas porannej mszy, czy to w niedzielę, czy w dzień powszedni.

Siostra Kazimiera w ostatnim okresie bardzo chorowała. Trafiała do szpitala po udarze. Mimo, że ciało odmówiło posłuszeństwa, do końca była świadoma i sprawna intelektualnie. W poniedziałek, 2 marca w godzinach popołudniowych odeszła do Pana po wieczną nagrodę, opatrzona świętymi sakramentami, w 79 roku życia i 49 roku powołania zakonnego.

Radość zmartwychwstania

*Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się w nim i weselmy!
(Ps 118 [117], 24)*

W naszym życiu są radości małe i większe, trwalsze i przemijające. Wielokrotnie jednak nasza radość jest przyćmiona negatywnymi doświadczeniami z przeszłości, bądź niepokojem o jutro. Bywa i tak, że radując się wciąż mamy przed oczyma świadomość zbliżających się nieuchronnie trudniejszych sytuacji. Tym oto sposobem zamiast cieszyć się całym sobą, doświadczamy radości na pół gwizdka, bądź jeszcze mniejszej. Może być i tak, że przeżywając uroczystości wciąż jesteśmy smutni. Czy chrześcijaństwo jest wciąż Dobrą Nowiną, czy tylko kiedyś nią było? Dlaczego w największe święta chodzimy poważni? Pan Jezus zmartwychwstał, a nam towarzyszy smutek; posyła Ducha Świętego a mamy ponure miny; daje nam Swoją Matkę, a my mówimy, że jesteśmy samotni i nieszczęśliwi. Rok liturgiczny ma swój rytm i nie zawsze nadążamy w przeżywaniu go „na bieżąco”. Jakże często zatrzymujemy się na krzyżu, cierpieniu.

Dokładamy sobie kolejne praktyki pokutne, umartwienia,

z nadzieją że dzięki naszym wysiłkom Pan Bóg spojrzy na nas nieco łaskawszym wzrokiem. Wciąż jeszcze mocno w nas pokutują słowa: Można się cieszyć, ale trzeba się umartwiać... – jakby najważniejszym akcentem chrześcijaństwa był krzyż i cierpienie. I tak cierpiąc i umartwiając się, nie dostrzegamy że Pan Jezus zmartwychwstał, że zwyciężył śmierć i zasiada po prawicy Ojca. Okres Wielkanocny, który teraz przeżywamy rozbrzmiewa radością ze spotkań uczniów ze Zmartwychwstałym Panem. Ze smutnych i zamkniętych w sobie, pozbawionych nadziei, wystraszonych i lękających się wszystkiego ludzi, stają się pełnymi radości, ufności, gorliwymi głosicielami Chrystusa. Co takiego wydarzyło się w ich życiu? Spotkali Kogoś, kto umarł i żyje.

Czy nie jest to wystarczający powód do radości? Śmierci nie ma. Śmierć została pokonana. Śmierć to przejście do nowego życia. Chciejmy spośród ewangelicznych opisów spotkań Zmartwychwstałego Jezusa wybrać takie, które jest naszym ulubionym, oddaje

naszą sytuację. I do naszego życia chce przyjść Chrystus rozświetlić troski i zmartwienia. Nie usuwa ich, ale daje nowe światło, przynosi nowy sens. Czy nasze serce zapala radością? Czy przeżyjemy zdumienie że umarł a jednak żyje? Czy podobni do św. Tomasa spóźnimy się na spotkanie z Panem... A może uwierzmy tym, którzy mówią, że ciało Jezusa zostało zabrane przez uczniów? Czy skorzystamy z możliwości rozradowania się, czy wciąż pozostaniemy smutni...? Nadal będziemy chodzić do kościoła, odmawiać modlitwy, umartwiać się i pościć, a nie spotkamy Zmartwychwstałego. Pozostanie jedynie wiedza o dość odległym fakcie z przeszłości, który dziś nie ma dla nas żadnego znaczenia.

Jeśli dobiegliśmy do grobu i zauważyliśmy, że jest pusty, możemy dalej szukać Żyjącego pośród umarłych, pytając z wyrzutem: „gdzie Go położyliście?” A On żyje. Chce byśmy Go dostrzegali na ścieżkach naszego życia, kiedy zdaje się nam że nie ma nadziei, że wszystko skończone, bo myśmy się spodziewali... Chce byśmy usłyszeli Jego głos mówiący do nas: „Nie lękajcie się. Pokój wam. Ja jestem”. A wtedy smutek zamieni się w radość.

xjn

„Alleluja! Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki. Alleluja!”

Święta Wielkanocne, które przeżywamy pomagają na nowo odkryć niezwykle wydarzenie – Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Przez ten niezaprzeczalny fakt zbawczy wszyscy pragniemy pogłębić swoją więź ze Zbawicielem.

Wielkanoc to dobra okazja, by obok pogłębiania wiary w Zmartwychwstałego, wyrazić swoją pamięć wobec osób najbliższych, przyjaciół, znajomych...

Pragniemy życzyć każdemu z osobna głębokiej wiary, nadziei, miłości ponadto zdrowia, prawdziwej chrześcijańskiej radości i uśmiechu ofiarowanego drugiemu człowiekowi. Przekazujemy nade wszystko życzenia pokoju w sercu i obfitości Bożych łask w codzienności.

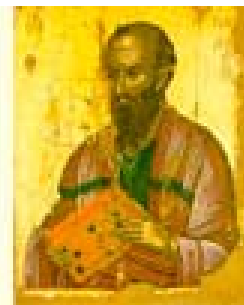
Aby zmartwychwstały Chrystus przenikał nasze życie od początku po jego kres.

**Z pamięcią w modlitwie
Wasi Duszpasterze i Redakcja „Zwiastuna”**

W naszej serii artykułów na temat św. Pawła przybliżamy problematykę zmartwychwstania obecną w pismach Apostoła Narodów



ROK ŚWIĘTEGO PAWŁA



Za najstarsze świadectwo o zmartwychwstaniu uznaje się Pierwszy List do Koryntian, datowany na 54 rok po Chrystusie. Paweł pisze między innymi: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem i któreście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem(...). Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zaś zjawił się pięciuset braciom jednocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli” (1 Kor 15, 1-6).

Paweł zawarł tu najważniejsze prawdy, a mianowicie:

Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z Pismem,
został pochowany,
powstał z martwych trzeciego dnia, zgodnie z Pismem,
ukazał się Kefasowi (Piotrowi), a także dwunastu.

Wymienione wyżej cztery fakty są dla nauki o Zmartwychwstaniu bardzo istotne. Ukazują bowiem powód i sens zmartwychwstania („Chrystus umarł za nasze grzechy”) oraz uwiarygodniają ten fakt „został pogrzebany” – zatem musiał wcześniej rzeczywiście umrzeć oraz „ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” – więc powrócił do życia.

Bardzo ważny jest adresat tego listu – Koryntianie. Kwestią

sporną między grupą Koryntian a Pawłem stała się sprawa rozumienia samego faktu zmartwychwstania. Koryntianom znajdującym się pod wpływem filozofii greckiej trudno było przyjąć tę prawdę. Żyli bowiem w cieniu myśli platońskiej, która głosiła, iż ciało jest więzieniem duszy, zaś śmierć wyzwoleniem z więzienia. Zatem świadomość, iż cielesność będzie towarzyszyła im w wieczności, mogła być nieznośna, wręcz nie do przyjęcia. Przypomnijmy, że to właśnie kwestia zmartwychwstania sprawiła, iż Ateńczycy rzekli Pawłowi: „Posłuchamy cię innym razem” (Dz 17, 32).

Apostoł cierpliwie wyjaśnia sprawę zmartwychwstania, by uspokoić Koryntian, przy okazji formułując precyzyjnie naukę, która staje się niejako katechizmem dla innych gmin. Podkreśla, iż po powstaniu z martwych pojawi się za sprawą Boga ciało nowe, przeniknięte Duchem – ciało uwielbione.

Święty Paweł dokonuje rozróżnienia: „Zasiewa się ciało zmysłowe, powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało zmysłowe, jest także ciało duchowe” (1 Kor 15, 44). Dziwnie na pozór może brzmieć określenie „ciało duchowe”. Może nas nawet nieco zaniepokoić to stwierdzenie. Czy bowiem „duchowe” oznacza, że nie jest „cielesne”? Czy zatem chodzi o „ciało bezcielesne”? Paweł wbrew pozorom nie stara się jednak tworzyć nowych konstrukcji filozoficznych. Pragnie

jedynie zwrócić uwagę na fakt, iż rzeczywistości ciała nie można rozumieć tak, jak rozumieeli je np. saduceusze. Pytali oni Jezusa czyją żoną będzie kobieta, która za życia miała siedmiu prawowitych mężów (por. Mk 12, 18-27). Jezus odpowiedział im wówczas: „Gdy powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie” (Mk 12, 25). W kontekście tej wypowiedzi lepiej zrozumiemy pawłowe nauczanie, iż „ciało duchowe” jest ciałem przemienionym przez Ducha, przekształconym na wzór Chrystusa Zmartwychwstałego.

Pojawia się jednak kolejne pytanie. Czy zatem istnieje ciągłość między ciałem ziemskim a zmartwychwstałym? Apostoł mówi: „Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczyje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie (2 Kor 5, 1). Zmiana będzie zatem radykalna. Trudno ją sobie nawet wyobrazić i nie ma potrzeby tego czynić. Jednak zmiana ta nie oznacza zerwania ciągłości, w niebie będziemy się czuli całkowicie sobą. Więcej, św. Paweł nie zaprzecza, że będziemy odczuwali łączność z życiem ziemskim. Śmierć i zmartwychwstanie nie oznaczają bowiem całkowitego zniszczenia i stworzenia na nowo. Z drugiej strony nie chodzi też o zwykłe ożywienie zwłok, lecz o odkupienie naszego ciała.

CHRYSTUS KRÓLEM POLSKI

„Króluj nam Chryste
Zawsze i wszędzie”

ROCZNICOWE KALENDARIUM KWIETNIA:

- 1.IV.1656r. – Śluby Króla Jana Kazimierza we Lwowie,
- 2.IV.2005r. – Odejdźcie do „Domu Ojca” Jana Pawła II,
- 4.IV.1794r. – bitwa pod Raclawicami,
- 5.IV.1989r. – zakończenie obrad „Okrągłego Stołu”,
- 13.IV – DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ,
- 14.IV.966r. – Chrzest Mieszka I i Jego dworu,
- 19.IV.2005r. – Wybór papieża Benedykta XVI,
- 29.IV.1945r. – cudowne ocalenie więźniów w Dachau,
- 9.IV-12.IV br. – WIELKI TYDZIEŃ I WIELKANOC.

Bóg przemawia do ludności w określonym czasie, miejscu i przez wybranych ludzi. W naszych ojczyznianych dziejach mamy wiele tego przykładów. O jednym z nich pragnę napisać. Zaledwie kilka lat temu Arcybiskup Metropolita Krakowski Kardynał Franciszek Macharski otworzył proces kanonizacyjny Sługi Bożej Rozalii Celakówny, której misją była realizacja wizji Chrystusa Króla Polski i Wszechświata. Proces na szczeblu diecezjalnym został zamknięty 17.IV.2007 r. Arcybiskup Metropolita Krakowski Kardynał Stanisław Dziwisz dekretem uprawomocnił Prowincję Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego do wystąpienia wobec Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w Rzymie, w dalszym procesie S.B. Rozalii.

Wizja Boga jako Króla, to nic nowego w Objawieniu i nauczaniu Kościoła. Bóg był, jest i będzie Królem zawsze! W odniesieniu do Jezusa – można tylko wyznać wiarę, że jest KRÓLEM, a przez akt INTRONIZACJI uznać nad sobą Jego władzę i Jego prawo. W tej sprawie oddaje głos Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, aby przekazała nam swoje przesłanie: „Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem, tego On sobie życzy... Polska musi w sposób wyjątkowy uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez Intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół, my w ten sposób choć w małej części okażmy Mu miłość i wdzięczność. Intronizacja to nie tylko ta forma aktu ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie miłości...” Rozalia otrzymała wizję, w której ujrzała obraz wojny i płonąca granicę Polski oraz usłyszała słowa: „Jest jedna ratunek dla Polski, jeżeli Mię uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację, nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym Państwie z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, a całkowitym zwrotem do Boga... Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował.

AKT INTRONIZACJI, według słów Rozalii, ma pociągnąć za sobą Boże panowanie, a ono z kolei jest równoznaczne z przyjęciem przez Naród Bożego prawa. O Bożym panowaniu można bowiem mówić wów-

czas, gdy w danym państwie przestrzegane jest Boże prawo. Stąd akt Intronizacji, według objawień udzielonych Rozalii, musi dotyczyć Osoby Jezusa Króla, by w danym państwie mógł spowodować skutki prawne. Z analizy tekstów „PISM” Rozalii oraz zamieszczonych jej wypowiedzi wyłania się autentyczny przekaz Intronizacji Chrystusa Króla jako osoby od której uzależniona jest łaska ocalenia w dniu zagłady. Przesłanie dotyczy nadejścia Królestwa Bożego do Polski i królowania Chrystusa w Polsce, a przez nią na cały świat. Tak więc posłannictwo Rozalii nabiera wielkiego znaczenia, bo ma na celu przewrócenie ludziom i narodom porządku Bożego prawa – prawa miłości. Odrzucenie Intronizacji pociąga za sobą ogrom kary.

Trzeba budować nowy świat

Który ceni wartości

Takie jak wiara, Boży Lud,

Przykazanie miłości...

Co dla tej sprawy możemy zrobić? Możemy i powinniśmy, na miarę swoich możliwości, rozpocząć pracę w swoim środowisku dla realizacji wizji Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Może to być również zadanie dla Akcji Katolickiej w Polsce, aby włączyć do swojego programu na najbliższe lata tematykę Intronizacji Chrystusa Króla. Statut Akcji Katolickiej w Polsce, w Rozdziale II art. 8 stanowi: świętem AK jest niedziela Chrystusa Króla Wszechświata. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy naszej parafii może zainicjować takie działania i upomnieć się o włączenie ich w program pracy duszpasterskiej w Diecezji Świdnickiej.

PS.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna ur. się 19 września 1901 r. W podhalańskiej wsi Jachówka. Była najstarszą z ośmiorga dzieci. Rodzice troszczyli się o religijne wychowanie swych dzieci. Rozalia w miarę dorastania kochała coraz mocniej Jezusa i Maryję. Pragnęła ratować przed potępieniem każdego napotkanego grzesznika. W 1924 r. na stałe przeniósł się do Krakowa i rozpoczyna pracę w szpitalu św. Łazarza, na oddziale skórno – wenerycznym jako pielęgniarka. Była to praca trudna i uciążliwa. Podczas tej służby i ofiary Rozalia coraz bardziej wzrastała duchowo pod opieką swoich spowiedników. Od 1930 roku przeżywała wiele proroczych wizji, poprzez które zostaje pouczona o konieczności wyznania wiary przez Naród Polski w Jezusa Swego Króla. Jej misją było ratowanie Polski i pozostałych narodów świata przed karą odrzucenia. Zmarła w opinii świętości 13 września 1944 r., a jej ciało spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Krótko przed śmiercią napisała: „ O Panie Jezu, błagam Ciebie, daj mi miłość najdoskonalszą, najzardliwszą, jaką jeszcze nigdy nie było przepełnione żadne ludzkie serce, by się móc Tobie odplacić miłością za miłość... Ze śmiercią wszystko się kończy, tylko miłość trwa wiecznie”.

mgr Emilian Kupiec

KALENDARIUM ŻYCIA PARAFIALNEGO

Marzec

5.03 (czw) – Uroczystości pogrzebowe s. Kaziemiry, augustianki, którym przewodniczył J. E. Ks. Biskup Adam Bałabuch

15-17.03 (ndz-wt) – Rekolekcje dla dzieci i młodzieży gimnazjalnej – prowadzenie o. Piotr, pallotyn

21.03 (sb) – Diecezjalny Turniej Piłki Nożnej LSO w Strzegomiu

25.03 (śr) – Obchody V rocznicy ustanowienia Diecezji Świdnickiej w Katedrze o godz. 17.00

29.03-1.04 (ndz-śr) – Rekolekcje wielkopostne – prowadzenie Grupa Ewangelizacyjna

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Helena Ludwiczak,	ur. 1916 r.	Grzegorz Olbiński,	ur. 1958 r.
Stefan Skręty,	ur. 1926 r.	Marian Gudwański,	ur. 1929 r.
Stanisław Sikorski,	ur. 1930 r.	Kazimierz Bałaziński,	ur. 1935 r.
Ryszard Friedel,	ur. 1947 r.	Kazimierz Grzesiak,	ur. 1931 r.
Zdzisław Zalech,	ur. 1932 r.	Tadeusz Potocki,	ur. 1929 r.
Mirosław Głowacki,	ur. 1958 r.	Krystyna Łozińska,	ur. 1935 r.
Wiesław Kuc,	ur. 1955 r.	Helena Fiszer,	ur. 1932 r.
Irena Szmitowska,	ur. 1936 r.		

W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Wojciech Grzegorz Surowiecki
Wiktoria Alicja Kwiatkowska
Oskar Gracjan Skalski

ZDROWIE NASZYCH RODZIN

W naszym powiecie działa jeden szpital w budynkach przy ul. Cichej w Dzierżonowie i przy ul. Piastowskiej w Bielawie. Kilka lat temu szpital powiatowy wygenerował ogromny, rekordowy w skali całej Polski dług, dług 55 milionowy.

Od dwóch lat trwa intensywna próba ratowania szpitala w powiecie dzierżonowskim. Powiat spłacił wszystkich prywatno-cywilnych wierzycieli szpitala (było ich blisko stu). Zmieniono jego status prawny, dając możliwości oszczędniejszego funkcjonowania.

Do roku 2012, na dostosowanie szpitala do wymogów unijnych, trzeba zainwestować 20 milionów złotych (koniecznie trzeba m.in. zbudować nowoczesną izbę przyjęć).

Najprawdopodobniej dług szpitala w kwocie 36 mln zł przejmie Powiat. To byłby wielki balast dla Powiatu tym bardziej, że sam był i nadal jest istotnie

zadłużony. Zatem szpital nasz sam na siebie musi zarobić i inwestować w swój rozwój.

Nie planowano przekształcenia oddziału wewnętrznego w opiekuńczo-leczniczy w Bielawie w 2008 roku, choć wszyscy znający bliżej sprawy funkcjonowania służby zdrowia wiedzieli, że to kiedyś będzie musiało nastąpić, że na dłuższą metę po prostu nie stać szpitala na dwa oddziały wewnętrzne. Obecnie w Bielawie działają trzy oddziały: okulistyczny, dziecięcy i właśnie opiekuńczo-leczniczy.

Szpital powiatowy zaczął dźwigać się z zapaści. Zakupiono generator prądotwórczy gwarantujący dostawę energii elektrycznej na wypadek awarii. Już wkrótce w szpitalu będzie funkcjonował tomograf komputerowy. Oprócz tego ostatnio Powiat przekazał 1,5 mln zł z przeznaczeniem na zakupy sprzętu medycznego. Trwają przygotowania do przed-

sięwzięcia budowy nowoczesnej izby przyjęć i bloku operacyjnego. Powiat złożył wniosek o dofinansowanie termomodernizacji wszystkich, oczywiście też bielawskich, budynków szpitalnych – będzie to inwestycja przekraczająca 10 mln zł (łącznie z innymi budynkami powiatu, w tym bielawskiego LO). Zachodzą w szpitalu jeszcze inne, korzystne zmiany. Szpital, jego nowy zarząd i załoga, stawiają czoła wszystkim wyzwaniom i problemom dotyczącym służbę zdrowia w całej Polsce.

Wierzę, że nasz szpital będzie się rozwijał, będzie świadczył usługi medyczne na coraz wyższym poziomie, że nie będziemy musieli dojeżdżać do Świdnicy czy Ząbkowic.

Sprawy zdrowia są sprawami bardzo ważnymi dla ludzi. Jest jeszcze wiele pracy do wykonania dla polepszenia pracy szpitala, dla lepszego zabezpieczenia zdrowotnego naszych rodzin.

Piotr Łyżwa



W środę 25 marca odbyły się uroczystości związane z rocznicą V-lecia Diecezji Świdnickiej. Z tej okazji w świdnickiej katedrze, o godz. 17.00 arcybiskup metropolita krakowski, ks. kard. Stanisław Dziwisz odprawił dziękczynną mszę i wygłosił okolicznościową homilię.

Wielki Gospodarzu Diecezji Świdnickiej. Z wawelskiego wzgórza przywożę pozdrowienia, wyrazy szacunku i uznania - tymi słowami metropolita krakowski, **kardynał Stanisław Dziwisz** rozpoczął homilię podczas uroczystej Mszy Św., rozpoczynającej obchody jubileuszu świdnickiego biskupstwa.

- *Dokładnie o tej porze, 5 lat temu, tu w katedrze, miało miejsce mianowanie I biskupa świdnickiego. Dzisiaj gromadzimy się, by podziękować papieżowi, Janowi Pawłowi II, za jego decyzję o utworzeniu Diecezji Świdnickiej* - mówił biskup **Ignacy Dec**. - *Jesteśmy wdzięczni papieżowi Benedyktowi XVI za biskupa pomocniczego - ks. Adama Bałabucha.* Biskup świdnicki dziękował także za przybycie kardynałowi **Dziwiszowi**. - *Jan Paweł II ustanowił diecezję pod koniec swojego życia i nie zdążył jej odwiedzić. Jesteśmy zaszczytzeni, że jest z nami współtwórcą jego wielkości* - mówił. Biskup **Dec** podkreślił jednocześnie, że spełnienie woli Ojca Świętego było możliwe dzięki wsparciu wiernych, kapłanów i władz samorządowych.



W tym dniu, kościół katolicki obchodził uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Podczas homilii, kard. **Stanisław Dziwisz**, zauważył, że do urzeczywistnienia zbawczych

Nasza Diecezja skończyła 5 lat!

planów, Bóg potrzebuje pomocy człowieka. Stawia mu zadania. - *Zadanie otrzymała Maryja, Matka Boża, a 5 lat temu Bóg powierzył biskupowi Ignacemu poprowadzenie diecezji.* Później przyszedł czas służby, gorliwej i codziennej, Bogu i człowiekowi - mówił metropolita krakowski.

Uczestniczący w uroczystości arcybiskup senior wrocławski **kard. Henryk Gulbinowicz** ocenił, że jego zdaniem diecezja „zdała egzamin” i życzył jej ordynariuszowi, **biskupowi Ignacemu Decowi**, „energii w kontynuowaniu dzieła”.

Z kolei zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP **Władysław Stasiak** zaznaczył, że choć Kościół i Państwo są różne, powinny współpracować. - *Łączy je bowiem troska o wspólne dobro, a współdziałając mogą rozwiązywać istotne problemy społeczne* - mówił.



Ponadto, swoja obecnością jubileusz zaszczytili, **abp Marian Gołębiowski** - Metropolita Wrocławski, **bp Stefan Cichy** - ordynariusz diecezji lednickiej, **bp Stefan Regmunt** - ordynariusz diecezji zielonogórsko - gorzowskiej, a także **bp Józef Pazdur**, **bp Andrzej Siemieniowski**, **bp Marek Mendyk**.

Diecezję świdnicką powołał w 2004 r. papież Jan Paweł II. Powstała ona z połączenia 13 dekanatów archidiecezji wrocławskiej i 8 dekanatów diecezji legnickiej. O miano trzeciej stolicy diecezji na Dolnym Śląsku Świdnica walczyła z Nysą, Wałbrzychem i Kłodzkiem.

Patronem diecezji świdnickiej ustanowiono św. Stanisława, biskupa i męczennika, a jej pierwszym biskupem Jan Paweł II mianował Ignacego Deca, ówczesnego rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Wśród licznie zgromadzonych wiernych szczególnie widoczna była grupa z Bielawy, a wśród nich – Liturgiczna Służba Ołtarza, ojcowie ministranci, lektorzy i ministranci w strojach liturgicznych.

MB

zdjęcia pochodzą ze strony www.diecezja.swidnica.pl

Pogrzeb siostry Kazimieri



Turniej piłki nożnej



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor naczelny: ks. Julian Nastalek.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk: **STUDIO**
edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych